



Tajemnice Orientu

BAŚNIE I LEGENDY

ZACZAROWANYCH KRAIN WSCHODU

Charles John Tibbitts

Charles John Tibbitts

TAJEMNICE ORIENTU

Baśnie i legendy zaczarowanych krain Wschodu

Armoryka
Sandomierz

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce znajdują się obrazy wygenerowane przez fotor-ai

Wydanie na podstawie edycji angielskiej:

Folklore and Legends: Oriental
by Charles John Tibbitts
[1889])

Niniejszy tekst został przetłumaczony z języka angielskiego na język polski przy użyciu narzędzi automatycznych, w tym technologii sztucznej inteligencji. Tłumaczenie zostało następnie poddane redakcji wykonanej przez profesjonalną redaktorkę, która dokładnie przeanalizowała tekst, by zapewnić jego zrozumiałość i precyzję. Dodatkowo, redaktorka uzupełniła tekst o przypisy, które ułatwiają zrozumienie kontekstu kulturowego i merytorycznego.

Przekład, redakcja i opracowanie tekstu z wykorzystaniem i pomocą AI
— Oliwia Barańska—Adamus.

© Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7639-776-4

SZEWEC ASTROLOG

opowieść perska

W wielkim mieście Isfahanie żył sobie Ahmed, szewc z krwi i kości — uczciwy, pracowity człowiek, który marzył tylko o spokojnym życiu. I być może tak właśnie by je przeżył, gdyby nie to, że poślubił kobietę nie tylko piękną, ale też pełną ambicji, marzeń i — niestety — zupełnie niezadowoloną z jego skromnej pozycji.

Jego żona nazywała się Sittâra i choć zniżyła się, jak sama to ujmowała, by wyjść za prostego rzemieślnika, w duchu pragnęła bogactwa, splendoru i życia pełnego przepychu. Snuła fantazje o wspaniałych pałacach i służbie, i choć Ahmed nie dawał im wiary, nie sprzeczał się z nią — kochał ją zbyt mocno, by ranić. Najczęściej odpowiadał jej uśmiechem pełnym niedowierzania albo jedynie potrząsał głową, kiedy po raz kolejny roztaczała wizję ich przyszłego bogactwa. A ona dalej wierzyła, że los przeznaczył jej coś więcej niż życie u boku szewca.

Pewnego wieczoru, w nastroju szczególnie podatnym na marzenia, Sittâra poszła do hamamu.¹ Tam zobaczyła kobietę wychodzącą z łaźni w otoczeniu niewolników — ubraną w olśniewającą szatę, błyszczącą od klejnotów. To było dokładnie to, o czym Sittâra od zawsze marzyła. Gorączkowo zapytała, kim jest ta wspaniała dama. Dowiedziała się, że to żona królewskiego astrologa. Z tą informacją wróciła do domu odmieniona.

Ahmed podszedł, by ją przywitać, lecz zamiast uśmiechu spotkał się z ponurym milczeniem. Jego czułości nie przynosiły żadnego efektu — przez kilka godzin Sittâra nie odezwała się ani słowem, pogrążona w jakiejś osobistej męce. Aż w końcu wybuchła:

— Przestań mnie pieścić, jeśli naprawdę mnie kochasz, udowodnij to!

— Jaki dowód miłości mogłabyś zażądać, którego bym ci nie dał? — zapytał zdumiony Ahmed.

— Rzuć to twoje głupie szewstwo! To nędzny fach, z którego nie wyciągasz więcej niż dziesięć, może dwanaście dinarów dziennie. Zostań astrologiem! Twoja fortuna będzie wielka, a ja w końcu dostanę to, na co zasługuję — i będę szczęśliwa.

— Astrologiem? — aż zakrzyknął Ahmed. — Przecież ja nawet nie umiem czytać! Jestem prostym szewcem, a ty chcesz, żebym został uczonym, który zna niebo, planety, przyszłość?

1 Hamam to tradycyjna łaźnia publiczna występująca w krajach Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej, a także w Turcji, Iranie i Azji Środkowej. Słowo „hammam” dosłownie oznacza „miejsce ciepła” lub „gorąca kąpiel”.

— Nie obchodzi mnie, co potrafisz, a czego nie! — wybuchła Sittâra. — Wiem jedno: jeśli jutro nie będziesz astrologiem, rozwodzę się z tobą.

Ahmed próbował jeszcze przemówić jej do rozsądku, ale bez skutku. Obraz kobiety z hammamu — z klejnotami i służbą — całkowicie zawładnął wyobraźnią Sittâry. Śniła o tym przez całą noc, a rano oświadczyła, że odejdzie, jeśli mąż nie spełni jej żądania. Co miał zrobić biedny Ahmed? Nie był astrologiem, to prawda, ale był zakochany do szaleństwa i nie mógł znieść myśli o utracie żony. Zgodził się więc.

Sprzedał swój skromny warsztat, kupił astrolabium, astronomiczny kalendarz i tablicę znaków zodiaku. Uzbrojony w te narzędzia stanął na rynku i zaczął wołać:

— Jestem astrologiem! Znam słońce, księżyc i gwiazdy! Znam dwanaście znaków zodiaku! Obliczam horoskopy i przepowiadam przyszłość!

Ahmed, jako szewc, był dobrze znany w mieście. W mgnieniu oka zebrał się wokół niego tłum.

— Co się z tobą stało, Ahmed? — pytał ktoś. — Pracowałeś tak długo, że ci odbiło?

— Zmęczyło cię patrzenie w buty, to teraz patrzysz w niebo? — żartował inny.

Śmiechom i docinkom nie było końca, a biedny Ahmed musiał znosić ich całe mnóstwo. Mimo to nie ustawał w nawoływaniu, że jest astrologiem. Postanowił zrobić wszystko, by zadowolić swoją piękną, choć kapryśną żonę.

Zdarzyło się, że ulicą przechodził królewski jubiler. Był w ogromnej rozpaczy — zaginął najcenniejszy rubin z królewskiej korony. Szukano go wszędzie, lecz bezskutecznie, a jubiler wiedział, że nie zdoła już dłużej ukrywać tej straty przed władcą. Przewidywał tylko jedno: pewną śmierć. W

beznadziejnym stanie, blakając się po mieście, natrafił na tłum zgromadzony wokół Ahmeda i zapytał, co się dzieje.

— Nie poznajesz Ahmeda, szewca? — zaśmiał się ktoś z tłumu. — Oświeciło go! Został astrologiem!

Tonący chwyta się brzytwy — gdy jubiler usłyszał słowo „astrolog”, natychmiast podszedł do Ahmeda, opowiedział mu o zaginionym rubinie i powiedział:

— Jeśli rzeczywiście znasz się na swojej sztuce, musisz być w stanie odnaleźć królewski klejnot. Zrób to, a dam ci dwieście sztuk złota. Ale jeśli nie uda ci się w ciągu sześciu godzin, użyję całej swojej władzy na dworze, by oskarżyć cię o oszustwo i doprowadzić do twojej egzekucji.

Ahmed zaniemówił. Stał przez długą chwilę, sparaliżowany strachem. Nie mógł ruszyć się ani wydać głosu. Przypominał sobie, jak bardzo kochał swoją żonę i jak to właśnie ona, przez swoją zazdrość i zachłanność, wpędziła go w to śmiertelne niebezpieczeństwo. W końcu westchnął głęboko i z goryczą zawołał:

— O, kobieto, kobieto! Jesteś bardziej zgubna dla szczęścia człowieka niż jadowity smok z pustyni!

Nie wiedział, że właśnie te słowa będą jego wybawieniem. Zaginiony rubin ukryła żona jubлера. Przerażona i dręczona wyrzutami sumienia, wysłała jedną ze swoich niewolnic, by śledziła męża. Kiedy ta zobaczyła, jak jej pan rozmawia z astrologiem, a potem usłyszała, jak Ahmed porównuje kobietę do jadowitego potwora, była przekonana, że astrolog zna całą prawdę. Wróciła do swej pani i z przerażeniem opowiedziała, co usłyszała.

— Jesteś odkryta, pani! — zawołała. — Ten straszny astrolog wszystko wie! Jeśli nie zrobisz czegoś natychmiast, cała historia wyjdzie na jaw, a ty nie tylko utracisz dobre imię — może nawet życie!

Słowa Ahmeda, wypowiedziane w uniesieniu i bez żadnego kontekstu, wydały się żonie jubilerowi dowodem wszechwiedzy. W pośpiechu zarzuciła na siebie welon i pobiegła odszukać przerażającego astrologa. Gdy go znalazła, padła na kolana i zawołała:

— Ocal moją cześć i życie, a wszystko wyznam!

Ahmed był kompletnie zaskoczony.

— Co ty możesz mi wyznać? — zapytał szczerze zdumiony.

— Och, niczego przecież nie muszę ci mówić, bo ty już wszystko wiesz! To ja ukradłam rubin z królewskiej korony. Chciałam zemścić się na moim okrutnym mężu i zdobyć bogactwo dla siebie. Myślałam, że zostanie stracony, a ja odzyskam wolność i złoto. Ale ty, najwspanialszy z ludzi, odkryłeś mój plan! Błagam cię, okaż mi litość — zrobię wszystko, co każesz!

Dla Ahmeda, który już żegnał się z życiem, ta kobieta była niczym anioł zesłany z nieba. Natychmiast przyjął poważną, pełną dostojeństwa postawę, jak przystało na wielkiego astrologa, i powiedział:

— Kobieto! Wiem, co uczyniłaś, i szczęściem twoim jest, że przyszedłaś z wyznaniem, zanim było za późno. Wróć teraz do domu i połóż rubin pod poduszką na kanapie, po tej stronie, która jest dalej od drzwi. Zaufaj mi — nikt nigdy nie dowie się o twojej winie.

Kobieta posłusznie wróciła do domu i wykonała wszystko, jak nakazał. Po godzinie zjawił się Ahmed i z powagą oznajmił jubilerowi:

— Obliczyłem wszystko, opierając się na pozycji słońca, księżyca i układzie gwiazd. Rubin znajduje się teraz pod poduszką twojej kanapy, po stronie przeciwnej do drzwi.

Jubiler spojrział na niego, jakby miał przed sobą szaleńca. Ale iskra nadziei, nawet najmniejsza, potrafi zapalić całe serce. Pobiegł do swojej sypialni i rzeczywiście — tam, dokładnie tam, gdzie Ahmed wskazał, znalazł zaginiony rubin. Oszołomiony, wrócił do Ahmeda, rzucił mu się na szyję, nazywał swoim wybawcą, najlepszym przyjacielem i największym astrologiem swoich czasów. I zgodnie z obietnicą — wręczył mu dwieście sztuk złota.

Pochwały, jakie Ahmed otrzymał, nie sprawiły mu jednak radości. Wrócił do domu nie tyle uradowany swoim szczęściem, co pełen wdzięczności wobec Boga za cudowne ocalenie. Ledwie przekroczył próg, a już jego żona rzuciła się ku niemu z pytaniem:

— No i jak, mój drogi astrologu? Jakie wieści?

— Oto — powiedział poważnie Ahmed — dwieście sztuk złota. Mam nadzieję, że to ci wystarczy i że nie poprosisz mnie już nigdy więcej, bym znowu narażał życie, jak dziś rano.

Opowiedział jej całą historię — o jubilerze, rubinie, tajemniczej żonie i cudownym zrządzeniu losu, które ocaliło go od śmierci. Ale podczas gdy Ahmed widział w tym wszystkim jedynie niebezpieczeństwo i ulotność życia, Sittâra dostrzegła tylko jedno — złoto. Złoto, które miało pozwolić jej równać się z żoną głównego astrologa w Hemmâmie.

— Odwagi! — zawołała z entuzjazmem. — To dopiero początek twojej wielkiej kariery! Idź naprzód, mój najdroższy mężu, idź i przynos nam szczęście i bogactwo!

Ahmed próbował przemówić jej do rozsądku, przypomnieć o niebezpieczeństwie, ale Sittâra, jak zawsze, zaczęła płakać i zarzucać mu brak miłości, grożąc w końcu rozwodem. I tym razem jego serce zmiękło — zgodził się spróbować raz jeszcze.

Następnego ranka znów ruszył na rynek z astrolabium w jednej ręce, tablicą dwunastu znaków zodiaku w drugiej i almanachem pod pachą, krzycząc:

— Jestem astrologiem! Znam słońce, księżyc i gwiazdy! Odczytuję przyszłość i przeszłość! Ukażę wam wszystko, co ma się wydarzyć!

Tłum zebrał się ponownie, ale tym razem nie drwił z niego. Wszyscy byli pełni podziwu i ciekawości. Wieść o odnalezieniu królewskiego rubinu rozeszła się po całym mieście. Dawny szewc został okrzyknięty największym astrologiem, jakiego kiedykolwiek widział Isfahan.

Wśród zebranych znalazła się również pewna kobieta, żona jednego z najbogatszych kupców w mieście. Właśnie wracała z Hemmâmu, gdzie zgubiła kosztowny naszyjnik i kolczyki. Przerażona, obawiała się, że mąż oskarży ją o zdradę. Gdy zobaczyła tłum wokół Ahmeda, zapytała, co się dzieje, i usłyszała opowieść o cudownym szewcu—astrologu. Historia o rubinie urosła już do rozmiarów legendy, pełnej cudownych wydarzeń, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca. Kobieta była pod wrażeniem. Podeszła do Ahmeda i poprosiła, by pomógł jej odnaleźć zgubę. Obiecała pięćdziesiąt sztuk złota w zamian.

Ahmed był w szoku i nie wiedział, co powiedzieć. Wpatrzony w ziemię, próbował wymyślić sposób, by wymknąć się z tej sytuacji bez kompromitacji. Wtedy zauważył, że w dolnej części welonu kobiety zrobiła się dziura. Chciał ją uprzedzić, zanim zauważy ją ktoś inny, więc szepnął:

— Pani, spójrz w dół, tam jest rozdarcie.

Kobieta, mając w głowie tylko zgubione klejnoty, zrozumiała te słowa zupełnie inaczej. Przypomniała sobie o szczylinie w ścianie łaźni, gdzie schowała biżuterię przed rozebraniem się. Zawołała z radością:

— Czekaj tu, wielki astrologu! Zaraz wrócę z nagrodą!

I rzeczywiście — po chwili wróciła, niosąc w jednej dłoni naszyjnik i kolczyki, a w drugiej sakiewkę ze złotem.

— Oto twoja nagroda, ty, któremu objawione są wszystkie tajemnice natury! Zapomniałam, gdzie je położyłam, a bez ciebie nigdy bym sobie nie przypomniła. Kiedy kazałeś mi spojrzeć w dół, od razu przypomniłam sobie o tej szczelinie u dołu ściany w Hemmâmie. Teraz mogę wrócić do domu spokojna, i to wszystko dzięki tobie, najmądrzejszy z mężczyzn!

Po tych słowach odeszła, a Ahmed wrócił do domu, wdzięczny niebu, że znowu ocalał, i przekonany, że już nigdy nie powinien igrać z losem. Jednak jego piękna żona wciąż nie mogła dorównać strojem żonie głównego astrologa, więc znów zaczęła błagać, nalegać i grozić, by jej mąż kontynuował swój nowy zawód.

W tym czasie doszło do wydarzenia, które wstrząsnęło całym królestwem — z królewskiego skarbcza skradziono czterdzieści skrzyń pełnych złota i klejnotów, będących niemal całym bogactwem państwa. Skarbnicy i ministrowie robili, co mogli, by odnaleźć złodziei, ale wszystko na próżno. Król, rozwścieczony, wezwał swojego astrologa i oświadczył, że jeśli do wyznaczonego czasu nie odnajdzie winnych, on sam oraz pozostali wysocy dostojnicy zostaną straceni. Został tylko jeden dzień. Astrolog próbował wszystkiego, co znał — obliczeń, znaków, wróżb — lecz nic nie pomogło. Pogodził się już z losem, gdy jeden z jego przyjaciół poradził mu, by posłał po słynnego szewca, który zyskał sławę cudotwórcy.

Natychmiast wysłano dwóch niewolników, by sprowadzili Ahmeda. Kiedy go znaleźli, powiedzieli:

— Nasz pan cię wzywa. Musisz iść z nami.

— A więc widzisz, do czego doprowadziły twoje ambicje — westchnął Ahmed do żony. — Idę na śmierć. Królewski astrolog dowiedział się o mojej zuchwałości i chce mnie zgładzić jako oszusta.

Gdy dotarł do pałacu, ze zdziwieniem zobaczył, że sam wielki astrolog wychodzi mu na spotkanie i prowadzi go na miejsce honorowe. Jeszcze bardziej zdumiał się, słysząc jego słowa:

— Drogi, uczony i wspaiały Ahmedzie! Ścieżki niebios są nieprzeniknione. Wielcy bywają obalani, a mali wywyższani. Cały świat podlega losowi i przeznaczeniu. Dziś nadszedł mój czas upadku, a twój — chwały.

Przemowę Ahmeda przerwał nagle posłaniec od króla. Władca, usłyszawszy o sławie biednego szewca, zażądał jego obecności na dworze. Ahmed, przeczuwając, że oto zbliża się jego koniec, podążył za królewskim wysłannikiem, modląc się po cichu, by Bóg wybawił go z tej opresji. Gdy stanął przed monarchą, skłonił się nisko do ziemi i życzył królowi długiego życia i pomyślności.

— Powiedz mi, Ahmedzie — zapytał król — kto ukradł mój skarb?

— Nie była to jedna osoba — odparł Ahmed po chwili namysłu. — W kradzież zamieszanych było czterdziestu złodziei.

— Dobrze — rzekł król. — Ale kto to był? I co zrobili z moim złotem i klejnotami?

— Na te pytania nie potrafię jeszcze odpowiedzieć — odparł Ahmed. — Lecz jeśli Wasza Wysokość da mi czterdzieści dni na obliczenia, mam nadzieję, że zdołam odkryć prawdę.

— Daję ci czterdzieści dni — powiedział król — lecz jeśli po ich upływie skarb się nie odnajdzie, zapłacisz za to własnym życiem.

Ahmed wrócił do domu zadowolony — nie z powodu sukcesu, lecz dlatego, że zyskał czas. Postanowił bowiem wykorzystać te dni na ucieczkę z miasta, w którym jego sława mogła doprowadzić na niego zgubę.

— No i co, Ahmedzie? — zagadnęła go żona. — Jakie wieści z pałacu?

— Żadnych — odparł gorzko. — Poza tą, że jeśli w ciągu czterdziestu dni nie odnajdę czterdziestu skrzyń ze złotem i klejnotami skradzionych z królewskiego skarbcza, zostanę stracony.

— Ale przecież odnajdziesz złodziei — powiedziała pewna siebie żona.

— Jak niby mam to zrobić? — zapytał z rezygnacją Ahmed. — Jakimi środkami?

— Tymi samymi, które pozwoliły ci odnaleźć rubin i naszyjnik damy z łaźni.

— Te same środki! — jęknął Ahmed. — Nierozsądna kobieto! Przecież wiesz, że nie posiadam żadnej wiedzy. Udawałem tylko dla ciebie. Ale przynajmniej zdobyłem czterdzieści dni — w tym czasie możemy uciec do innego miasta. Z pieniędzmi, które mamy, i moim dawnym fachem, zapewnimy sobie uczciwe życie.

— Uczciwe życie?! — prychnęła pogardliwie. — Czy twoje szewstwo pozwoli mi choćby raz pokazać się w łaźni tak jak żona głównego astrologa? Słuchaj uważnie! Masz znaleźć królewski skarb. Tak samo dobrze ci pójdzie, jak z rubinem i naszyjnikiem. I nie próbuj uciekać — jeśli spróbujesz, doniosę straży i królowi powiem sama, że jesteś oszustem. Wiesz

dobrze, że dotrzymuję słowa. Więc weź się do roboty, Ahmedzie, i zapewnij mi pozycję, na jaką zasługuje moja uroda.

Ahmed był zrozpaczony. Znał upór żony i wiedział, że nie ma wyjścia. — Skoro tak — westchnął — niech się dzieje wola twoja. Pragnę tylko spędzić pozostałe dni życia w spokoju. Wiesz, że nie jestem uczony i nie potrafię dobrze liczyć, więc oto czterdzieści daktyli. Dawaj mi jeden każdego wieczoru po modlitwie — będę wrzucał go do dzbana i dzięki temu będę wiedział, ile dni jeszcze mi zostało.

Zadowolona, że postawiła na swoim, żona zgodziła się spełnić jego życzenie i obiecała punktualność.

Tymczasem złodzieje, którzy ukradli królewski skarb, wciąż nie opuścili miasta — bali się pościgu i wykrycia. Śledzili wszystkie ruchy władz. Jeden z nich był w tłumie przed pałacem w chwili, gdy wezwano Ahmeda. Usłyszawszy, że szewc bez wahania wskazał liczbę czterdziestu złodziei, pobiegł w popłochu do kryjówki.

— Jesteśmy zdemaskowani! — krzyknął. — Ten cały astrolog powiedział królowi, że jest nas czterdziestu!

— Do tego nie trzeba być astrologiem — odparł kapitan gangu. — Skradziono czterdzieści skrzyń, więc domyślił się, że tylu musiało nas być. Miał szczęście, tyle. Ale musimy go obserwować. Może naprawdę coś wie. Dzisiejszej nocy jeden z nas pójdzie na dach jego domu i podsłucha, co mówi do swojej pięknej żony. Mówią, że ją uwielbia, więc pewnie się jej zwierza.

Plan został przyjęty. Tuż po zmroku jeden ze złodziei zakradł się na dach domu Ahmeda. Trafił akurat na moment, gdy szewc kończył wieczorną modlitwę, a żona wręczała mu pierwszy daktyl.

— Ach — westchnął Ahmed — jeden z czterdziestu.

Złodziej zbladł. Natychmiast zbiegł i opowiedział pozostałym, że Ahmed go zauważył, choć był ukryty, i natychmiast wskazał, że jeden z nich tam był.

Reszta nie uwierzyła. Uznała, że to strach pomieszał mu w głowie. Dla pewności postanowili wysłać następnej nocy dwóch ludzi.

I znów, o tej samej porze, Ahmed skończył modlitwę, żona podała mu daktyl, a on powiedział:

— Moja droga, dziś przyszło dwóch z nich.

Złodzieje zaczęli poważnie się niepokoić. Trzydziestu ośmiu nadal pozostało, ale astrolog, który rzekomo tylko zgadywał, wskazywał ich liczbę bezbłędnie każdej nocy. Pojawiał się strach, który rósł z każdym kolejnym daktylem.

Zdumieni złodzieje rzucili się do ucieczki i opowiedzieli swoim wciąż niedowierzającym towarzyszom, co usłyszeli. Trzeciej nocy wysłano więc trzech ludzi, czwartej — czterech, i tak dalej. Z obawy przed wykryciem przychodzili tylko po zmroku, zawsze tuż przed tym, jak Ahmed odbierał daktyl od żony. Każdej nocy słyszeli jego słowa, które utwierdzały ich w przekonaniu, że zna ich dokładną liczbę. Gdy nadeszła ostatnia noc i zjawili się wszyscy, Ahmed powiedział głośno: — Liczba się zgadza! Dziś przyszli wszyscy — czterdziestu!

Wątpliwości zniknęły. To było niemożliwe, by Ahmed znał ich liczbę zwyczajnymi środkami. Skąd mógł wiedzieć, ilu ich jest, i to bezbłędnie, noc po nocy? Jedyнным wytłumaczeniem wydawała się być jego niepojęta znajomość astrologii. Nawet nieufny dotąd przywódca bandy uznał, że nie da się dłużej ukrywać przed człowiekiem o takiej mocy. Zaproponował więc, by zawrzeć z nim układ — wyjawić mu prawdę i przekupić milczenie częścią łupu.

Pozostali zgodzili się bez sprzeciwu i tuż przed świtem zapukali do drzwi Ahmeda. Ten zerwał się z łóżka, przekonany, że przyszli po niego królewscy strażnicy, by zabrać go na stracenie.

— Cierpliwości! Wiem, po co przyszliście — zawołał. — To niesprawiedliwe i nikczemne, co zamierzacie uczynić.

— O, niezwykły człowieku! — powiedział kapitan, gdy drzwi się otworzyły — jesteśmy przekonani, że wiesz, po co przyszliśmy, i nie zamierzamy usprawiedliwiać naszych czynów. Oto dwa tysiące sztuk złota — są twoje, jeśli przysięgniesz, że o niczym nie powiesz ani słowa.

— Mam milczeć? — odpowiedział Ahmed. — Myślicie, że mogę znosić taką krzywdę i nie domagać się sprawiedliwości?

— Zlituj się nad nami! — zaklęli złodzieje, padając na kolana. — Oszczędź nasze życie, a oddamy cały królewski skarb!

Ahmed zaniemówił. Przetarł oczy, żeby się upewnić, że nie śni. Gdy już miał pewność, że to wszystko dzieje się naprawdę, przyjął poważny ton i przemówił z godnością:

— Winowajcy! Uwierzyliście, że nie umkniecie mojej przenikliwości, sięgającej aż po słońce i księżyc, znającej położenie każdej gwiazdy. Wasza skrusza uratowała wam życie. Ale musicie natychmiast zwrócić wszystko, co ukradliście. Zanieście czterdzieści skrzyń dokładnie w takim stanie, w jakim je zabraliście, i zakopcie je na głębokość jednej stopy pod południową ścianą zrujnowanego hammamu, za królewskim pałacem. Jeśli wykonacie to bez uchybień, daruję wam życie. Ale jeśli zawiedziecie w najdrobniejszym szczególe — wasza zagłada będzie nieunikniona.

Złodzieje przyrzekli posłuszeństwo i odeszli. Ahmed padł na kolana i dziękował Bogu za tę niezwykłą łaskę.

Dwie godziny później przybyli królewscy strażnicy, by zabrać Ahmeda do pałacu. Powiedział, że zaraz do nich dołączy, tylko musi pożegnać się z żoną. Postanowił nie zdradzać jej jeszcze, co się wydarzyło — chciał poczekać na wynik całej sprawy.

Pożegnał ją czule. Ona, ku jego zaskoczeniu, zachowała zimną krew. Mówiła o opatrności, zachęcała go do męstwa, choć w sercu miała zupełnie inne plany. Sittâra sądziła, że jeśli Ahmed umrze, jej uroda przyciągnie zamożnego adoratora, który da jej wszystko, o czym marzyła — stroje, klejnoty i wejścia do łaźni w blasku chwały, jak dama astrologa, której obraz wciąż miała przed oczami.

Lecz los bywa sprawiedliwy. Ahmeda i jego żonę czekała nagroda odpowiednia do ich zasług. Szewc stanął przed królem z pogodną twarzą, a niecierpliwy władca zapytał:

— Ahmedzie, twoja mina zapowiada dobre wieści. Czy odnalazłeś mój skarb?

— Czy wasza Wysokość pragnie znaleźć złodziei, czy skarb? Gwiazdy pozwalają wskazać jedno lub drugie. Proszę zdecydować — powiedział Ahmed, spoglądając na swoje wykresy.

— Nie chciałbym, by złodzieje uniknęli kary — odparł król — ale skoro trzeba wybierać, wybieram skarb.

— A zatem, jeśli Wasza Wysokość uroczyście ich ułaskawi...

— Tak będzie, o ile skarb okaże się nienaruszony.

— W takim razie — rzekł Ahmed — proszę iść za mną, a skarb zostanie odnaleziony.

Król, otoczony dostojnikami, podążył za Ahmedem do ruin starego Hemmâmu. Tam szewc wzniósłszy oczy ku niebu, zaczął szeptać słowa, które dla gapiów brzmiały jak zaklęcia, lecz w rzeczywistości były modlitwą wdzięcznego

serca. Gdy skończył, wskazał południową ścianę i poprosił króla, by jego ludzie zaczęli kopać.

Zaledwie rozpoczęto pracę, a już ukazały się wszystkie czterdzieści skrzyń — w nienaruszonym stanie, z oryginalnymi pieczęciami skarbnika.

Radość króla nie miała granic. Uściskał Ahmeda, mianował go głównym astrologiem, przydzielił mu komnaty w pałacu, a następnie ogłosił, że szewc poślubi jego jedyną córkę — bo jego obowiązkiem jest wynagrodzić człowieka tak szczególnie obdarowanego przez niebiosy.

Królowna, piękna jak księżyc, nie była niezadowolona z decyzji ojca. Była osobą pobożną i cnotliwą, ceniącą dobroć i mądrość ponad wszelkie ziemskie przysioty — a wszystko to, jak wierzyła, widziała w Ahmedzie.

Postanowienie zostało szybko wykonane. Koło fortuny zatoczyło pełny krąg — jeszcze rano Ahmed spał w ubogiej chacie i spodziewał się śmierci, a już wieczorem był panem pałacu i mężem królewskiej córki. A jednak ten nagły awans nie zmienił jego charakteru. Pozostał skromny i łagodny jak dawniej. Świadomy własnej niewiedzy, przypisywał cały swój los wyłącznie opiece Bożej. Z każdym dniem coraz bardziej kochał swoją nową żonę — piękną i szlachetną — i coraz wyraźniej dostrzegał, jak próżna i bezduszna była jego poprzednia towarzyska.

LEGENDA O ZIEMSKIM RAJU SHEDDÁDA, SYNA 'A'D

opowieść arabska

Powiada się, że Abd Allah, syn Abu Kilábeha, wyruszył na pustynię w poszukiwaniu zbłąkanego wielbłąda. Wędrując przez pustkowia Jemenu i krainę Seba, natknął się nie spodziewanie na ogromne miasto otoczone potężnymi murami obronnymi, wokół których wznosiły się pawilony sięgające nieba. Zbliżając się do tej wspaniałej budowli, był przekonany, że wewnątrz muszą żyć ludzie, których mógłby zapytać o swoje zwierzę. Lecz gdy dotarł do bram, zastał miasto zupełnie opuszczone — bez śladu życia, bez żadnej duszy, która mogłaby przerwać ciszę tego miejsca.

Zszedł z wielbłądzicy, spętał jej nogi i ruszył do środka. Jego umysł ogarnęło przerażenie i zdumienie. Same bramy fortecy były olbrzymie i zdobione różnobarwnymi klejnotami — rubinami, hiacyntami, perłami w odcieniach czerwieni, zieleni, żółci i bieli. Nigdy w życiu nie widział niczego równie olśniewającego. Wewnątrz murów rozciągały się bogato zdobione pawilony z wysokimi komnatami, zbudowane ze złota i srebra, lśniące rubinami, chryzolitami i perłami. Ich

drzwi zachwycaly kunsztem wykonania, a posadzki pokryte byly perlami oraz kulkami z pizma, ambry i szafranu, wielkosci orzechow laskowych.

Przemierzajac puste miasto, nie spotkal zadnego czlowieka. Z przerazeniem spojrzal z wysokich pawilonow na plynace ponizej rzeki. Wzdłuż szerokich alei rosly owocujace drzewa i wyniosle palmy. Budynki wzniesiono z naprzemiennych cegieł ze zlota i srebra. Wszystko to sprawilo, ze pomyslal: „To musi byc raj obiecany w zyciu po smierci”.

Zabrał tyle drogocennych kamieni, ile zdołal uniesc, wraz z wonnym pyłem z pizma i szafranu, po czym wrócił do swojej krainy i opowiedzial o wszystkim mieszkańcom. Wieści o jego odkryciu dotarly aż do kalifa Mu’awiji, syna Abu Sufjana, który przebywal w Hidżazie. Kalif natychmiast nakazal swemu namiestnikowi w Sanie, by ten sprowadzil Abd Allaha i wypytal go o szczegoly. Gdy mężczyzna opowiedzial swoja historie i pokazal znalezione skarby, kalif początkowo mu nie uwierzył — perły juz pozolklly, choc kuleczki pizma i ambry wciąz zachowaly swój zapach.

Zaintrygowany, Mu’awija wezwal uczonego Kaaba al-Ahbára, aby zasięgnac jego opinii. Opisal mu miasto zbudowane ze zlota i srebra, z kolumnami z chryzolitow i rubinow, perlami jak żwir, aromatami jako pyłem. Kaab bez wahania odpowiedzial: „O Ksiązę Wiernych! To Irem, Miasto Ko-

lumn,² jakiego nie wzniesiono nigdy wcześniej na ziemi. Zbudował je Sheddad, syn A'da Wielkiego”.

Kaab opowiedział, że A'd miał dwóch synów: Shedeeda i Sheddada. Po śmierci ojca rządili wspólnie, aż Shedeed umarł, a Sheddad został jedynym władcą znanym światu. Czytał starożytne księgi, które opisywały raj — jego pawilony, wysokie komnaty, drzewa i rzeki. Zamarzył, by stworzyć coś podobnego na ziemi. Pod jego rozkazami było sto tysięcy królów, każdy z własnym wojskiem. Sheddad kazał im odnaleźć najpiękniejsze miejsce na świecie, gdzie powstanie to niezwykle miasto. Mieli pozyskać złoto, srebro, rubiny, chryzolity i perły — nawet z dna mórz. Budowa trwała trzy-sta lat.

Gdy miasto było gotowe, Sheddad polecił wzniesienie tysiąca pawilonów, z tysiącem kolumn w każdym, by każdy jego wezyr miał w nim miejsce. Budowa murów i pawilonów zajęła kolejne dwadzieścia lat. Potem przez dwie dekady przygotowywano władcę, jego harem i dwór do przeprowadzki. Jednak gdy do Irem pozostał już tylko dzień drogi, z nieba nadszedł przeraźliwy krzyk, który poraził ich wszystkich — samego Sheddada i jego armię — zanim zdążyli ujrzeć miasto. Zostali unicestwieni, a droga do miasta została zatarta przez Boga. I tak pozostało, nietknięte, aż do dnia sądu.

2 Iram z Kolumnami (lub Iram Kolumnad) — to najczęściej spotykane znaczenie tego określenia. Iram z Kolumnami to legendarne, zaginione miasto wspomniane w Koranie. Według przekazów było to miasto niezwykle bogate, zbudowane przez starożytny lud Ad. Jego upadek miał być karą od Boga za pychę mieszkańców i odrzucenie nauk proroka Huda. Miasto często bywa umiejscawiane na Półwyspie Arabskim, gdzieś na pustyni, choć jego dokładna lokalizacja pozostaje nieznana i owiana tajemnicą.

Mu'awija, wysłuchawszy opowieści, zapytał Kaaba: „Czy ktoś z ludzi może dotrzeć do tego miasta?” Na co uczony odparł: „Tak, może. Będzie to ktoś podobny do tego człowieka, który teraz tu siedzi.” Inni mędracy, jak esz-Shaabi, potwierdzali te słowa, dodając, że po śmierci Sheddada tron objął jego syn — Sheddad Mniejszy, który rezydował w Hadramaucie. Dowiedziawszy się o śmierci ojca, kazał przewieźć jego ciało do rodzinnych stron i złożyć w grocie. Tam umieszczono go na złotym łożu, przykryto siedemdziesięcioma haftowanymi, drogocennymi szatami, a u jego głowy położono złotą tablicę z wyrytym napomnieniem:

*„Zważ, człowieku, którego zwiodła długość życia!
Jam jest Sheddad, syn A'da, pan potężnych fortec,
Władca siły, odwagi i nieprzejednanej woli.
Ziemia była mi posłuszna, świat drżał na dźwięk mego głosu.*

*Wschód i zachód były moimi poddanymi.
Pewnego razu wezwano nas ku wierze, lecz odrzuciliśmy wezwanie.*

*A z odległego nieba przyszedł na nas krzyk zagłady,
I padliśmy jak zboże w czasie żniw.
Teraz zaś, w głębi ziemi, czekamy na dzień, który został zapowiedziany.”*

Według przekazu et-Tha'alibiego, dwóch ludzi przypadkiem odnalazło grobowiec. Schodząc po schodach do podziemnej komnaty, odkryli olbrzymie pomieszczenie, w którym spoczywało ciało Sheddada — tak ogromne, że wypełniało całą długość złotego łoża. U jego głowy nadal znajdowała się złota tablica z inskrypcją. Ludzie ci zabrali ją ze

sobą, wynosząc też tyle złota i srebra, ile byli w stanie unieść.

Tak właśnie brzmi historia legendarnego miasta Irem — wspaniałego, lecz przeklętego przez pychę swego twórcy. Miasta, którego nikt nie zamieszkuje, a które nadal czeka pośród pustkowi, aż do końca czasów.

GROBOWIEC ANUSZIRWANA

opowieść arabska

Kalif Harun ar-Raszid wybrał się pewnego dnia, by odwiedzić grobowiec słynnego Anuszirwana³ — najbardziej znanego i szanowanego władcy, jaki kiedykolwiek rządził Persją. Przy wejściu do grobowca wisiała zasłona z tkaniny przetykanej złotem, lecz gdy tylko kalif jej dotknął, ta rozpadła się na kawałki. Wnętrze grobowca lśniło — ściany pokryte były złotem i drogocennymi kamieniami, których blask rozświecał ciemności panujące w środku.

3 Anuszirwan lub Chosrow (Chosroes) I Anoszirwan, również Chosroes I („O nieśmiertelnej duszy”) lub Sprawiedliwy to przydomek jednego z najsłynniejszych władców perskich z dynastii Sasanidów — Chosrowa I, który panował w latach 531–579 n.e.; Harun ar-Raszid (panował 786–809 n.e.) — Piąty kalif z dynastii Abbasydów. Za jego panowania Bagdad stał się kwitnącym centrum nauki, kultury i handlu. Był on wielkim mecenasem sztuki, nauki i literatury, a epoka jego rządów uchodzi za złoty wiek islamu. Co więcej, to właśnie z jego czasów pochodzi wiele opowieści ze słynnego zbioru „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”, gdzie Harun ar-Rashid często występuje jako postać fikcyjna — sprawiedliwy, ciekawy świata i niekiedy incognito odwiedzający swoich poddanych.

Ciało monarchy znajdowało się w pozycji siedzącej, osadzone na tronie ozdobionym klejnotami. Sprawiało tak realistyczne wrażenie, że Harun, poruszony pierwszym impulsem, pochylił się nisko do ziemi i oddał hołd sprawiedliwemu Anuszirwanowi. Twarz zmarłego władcy wyglądała jak żywa, a całe ciało zachowane było w stanie doskonałym — świadectwo kunsztu balsamistów, którzy przygotowali je do wiecznego spoczynku. Jednak gdy kalif dotknął jego szat, te w jednej chwili rozsypały się w proch.

Wzruszony tym widokiem Harun zdjął własne, bogato zdobione szaty i nakrył nimi ciało króla. Następnie zawiesił nową zasłonę — jeszcze piękniejszą i kosztowniejszą od poprzedniej — a cały grobowiec wypełnił wonią kamfory i innych drogocennych zapachów. W ten sposób złożył hołd nie tylko potędze i mądrości minionego władcy, lecz również pamięci o jego sprawiedliwych rządach, które przetrwały wieki.

Zauważono, że ciało Anuszirwana nie wykazywało żadnych oznak rozkładu, z wyjątkiem jednego szczegółu — jego uszy zbielewały. Cała scena wywarła na kalifie Harunie—ar—Raszidzie ogromne wrażenie. Wzruszony do głębi, wybuchnął płaczem i zacytował słowa z Koranu: *„To, co zobaczyłem, jest przestroga dla tych, którzy mają oczy.”*

Kalif dostrzegł napisy na tronie, na którym spoczywało ciało wielkiego władcy, i polecił mobedom — kapłanom⁴ znającym język Pehlewi — by je odczytali i wyjaśnili. Tekst, który znaleźli, brzmiał:

4 Słowo mobed (także zapisywane jako mōbad, mowbed lub mubad) odnosi się do kapłana w religii zaratusztriańskiej, czyli starożytnej religii Persji. Wyżej w hierarchii znajduje się mobed—e mobedan — czyli ‘kapłan kapłanów’ — najwyższy duchowny w zaratusztrianizmie (odpowiednik arcykapłana).

SPIS TREŚCI

SZEW C ASTROLOG	3
LEGENDA O ZIEMSKIM RAJU SHEDDÁDA, SYNA 'A'D	18
GROBOWIEC ANUSZIRWANA	23
AMIN I GHUL	31
OPowieści SSIDI KURA	39
PRZYGODY BOGATEGO MŁODZIEŃCA	43
PRZYGODY SYNA ŻEBRAKA	46
PRZYGODY MASSANGA	51
CZARODZIEJ Z GŁOWĄ ŚWINI	56
HISTORIA NARRANI GARRAL I JEGO BRATA	61
WSPANIAŁY CZŁOWIEK, KTÓRY POKONAŁ CHANA	66
CZŁOWIEK—PTAK	69
MALARZ I RZEŹBIARZ	73
KRADZIEŻ SERCA	76
MĘŻCZYŻNA I JEGO ŻONA	80
DZIEWICA SSUWARANDARI	83
DWA KOTY	89
LEGENDA O DHURRUMNATHCIE	93
PRZYGODA PODRÓŻNIKA	96
SIEDEM ETAPÓW PODRÓŻY RUSTEMA	100
CZŁOWIEK, KTÓRY NIGDY SIĘ NIE ŚMIAŁ	108
LIS I WILK	115
PASTERZ I JOGIN	129
ZDRADLIWY, PODSTĘPNY WEZYR	131